

A skrzypów nawet człowiek nie zniszczy...

Urszula Zajączkowska adiunkt w Samodzielnym Zakładzie Botaniki Leśnej na SGGW, a jednocześnie absolwentka Akademii Filmu i Telewizji, poetka, pisarka, autorka video artów, uczestniczka licznych inicjatyw muzycznych i laureatka ogromnej liczby nagród w różnych dziedzinach sztuki.

Jej wszechstronność postrzegania i rozumienia świata oraz niezwykła wrażliwość sprawiają, że potrafi mówić o przyrodzie w taki sposób, jak nikt, nigdy wcześniej nawet nie próbował. Nie próbował, bo nie widział tak wyraźnie, jak ona powiązań i różnic, jakie zachodzą pomiędzy człowiekiem a środowiskiem, w które rzekomy homo sapiens bezwzględnie się wdarł asfaltowymi drogami ku betonowym wieżowcom, niszcząc najwrażliwsze gatunki roślin; mimo woli miejsce w szparach między chodnikowymi płytami i przyśmietnikowymi zakamarkami, pozostawiając tylko tym najsilniejszym, roślinom ruderalnym, synantropijnym.

Esej Zajączkowskiej „Patyki, badyle” w poetycki sposób opowiada dzieje drzew i roślin na ziemi. Pokazuje jak czytać z nich historię środowiska, świata. W pewnym stopniu nawet tę przyrodę ucłowiecza. Bo jedyne co różni rośliny od zwierząt i ludzi to fakt, że są przypisane określonemu miejscu. Co nie oznacza, wcale, że poszczególne gatunki ich nie mogą za pomocą nasion przemieszczać się w bardziej dla siebie dogodne miejsca, niż te, które wyznaczył im człowiek. Autorka odkrywa przed nami symbiozę między roślinami a zwierzętami i ludźmi. Subtelnie sugeruje też krzywdę, jaką człowiek wyrządza przyrodzie swoją ignorancją i egoizmem, krzywdząc przy tym też własny gatunek.

Poetycka proza Urszuli Zajączkowskiej została zaadaptowana i przetworzona na język filmu przez Łukasza Zaleskiego, który wraz z operatorem i montażystą Waldemarem Dziombą poprzez odpowiednie zestawienia obrazów i sytuacji sugeruje katastroficzną przyszłość zabetonowanego świata. Czarną czeluść, na tle której wygłasza część tekstu Agnieszka Wawrzekiewicz?

Zaśnieżony las, po którym chodzi Mirosława Sobik, a wokół szumią nakładającymi się na siebie dźwiękami drzewa, śpiewają ptaki, w zestawieniu z obskurnymi blokami i betonowymi kubikami rozwalających się garaży, przed którymi stoi Jolanta Teska wśród terkotu tramwajów, syku ujeżdżających po mokrych ulicach samochodów, las wygrywa. Ani czas, ani ogień, nie są w stanie zniszczyć roślin. Przykładem choćby liczący ok. 300 milionów lat skrzyp. Ale człowieka owszem.

Realizator dźwięku Jakub Kriker ciekawie połączył odgłosy natury z warstwą muzyczną. Harmonijny świat przyrody z dysonansami tworzonymi na tym tle przez człowieka. Szarpanie strun instrumentu brzmi tu niczym uderzenia siekiery o konar drzewa czy mordowanie lasu elektryczną piłą, gwoli stawiania tam betonowych, jednorodzinnych schronów, otaczanych potem roślinnością obcą jego rodzimemu podłożu.

To cudownie poetyckie, wydarzenie artystyczne, niczym ulubioną książkę, czy płytę chciałoby się posiadać na własność, by można było do niego wracać.

Anita Nowak

e-teatr